

Spółki nie chcą do Bumaru

Zbigniew Lentowicz 06-06-2011,

11 wojskowych spółek nadzorowanych przez ministra obrony narodowej broni się przed włączeniem do Bumaru



źródło: Rzeczpospolita

Grupa Bumar stoi w miejscu

Konsolidację tzw. wojskowych remontowych zatrudniających obecnie 5 tys. pracowników z narodowym koncernem zbrojeniowym Bumar przewiduje rządowa strategia przekształceń w zbrojeniówce z 2007 r. Nieoficjalnie wiadomo, że w maju w rządowych kręgach przesądzono o integracji.

Na szybkie przejęcie najlepszych, np. produkujących rosomaki Wojskowych Zakładów Mechanicznych w Siemianowicach, naciska Edward E. Nowak, prezes Bumaru. – Bumar nie ma sukcesów i pieniędzy, więc zaplanował skok na kasę – uważa **Roman Kyzioł**, lider Związku Zawodowego Wojska w WZM. Syndykaty nie widzą korzyści w fuzji z największym graczem w branży skupiającym już 24 spółki, zatrudniającym prawie 11 tys. ludzi, którego przychody w zeszłym roku sięgnęły 2,5 mld zł, a zysk kilkanaście milionów. W tym samym czasie siemianowicka fabryka rosomaków osiągnęła przychody 763 mln zł i zyski bliskie 25 mln zł.

– Holding nie pokazał wojskowym firmom perspektyw rozwojowych i oferty eksportowej. Przeciwnie – widzimy skutki wyniszczającej restrukturyzacji i nieudolnego zarządzania – wylicza **Małgorzata Kucab**, liderka ZZPW. Związkowcy są więc zdecydowani zablokować fuzję.

Zakłady tzw. remontówki kiedyś skoncentrowane były na serwisie poradzieckiego sprzętu. Coraz więcej tych niedawno skomercjalizowanych państwowych spółek produkuje jednak nowoczesne czy elektronikę, jak m.in. wojskowe zakłady łączności czy ambitne Wojskowe Zakłady Uzbrojenia w Grudziądzu. Przejęcie kilku z nich to szansa na rozruszanie innowacji w Bumarze.

– Ostateczne decyzje w sprawie włączenia 11 firm do Bumaru jeszcze nie zapadły. Jeśli Rada Ministrów zdecyduje o fuzji, minister obrony się jej podporządkuje – mówi Marcin Idzik, wiceminister obrony narodowej ds. modernizacji armii.

Według naszych ustaleń decyzje zapadną w tym tygodniu.